

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I.

ŁÓDŹ, ŚRODA, 5 GRUDNIA 1923 r.

NUMER POJEDYŃCZY MK. 50.000

№ 98

Strejku włóknarzy nie będzie.

Dzisiejsze konferencje w sprawie przyznania 45 proc. podwyżki wskaźnikowej w chwili zamykania numeru nie dobiegły końca. Z nastrojów przemysłowców, wśród których panuje tendencja niedopuszczenia do strejku, należy

wnosić, iż postulaty robotników, mimo uprzedniego ich odrzucenia, zostaną w pełni uwzględnione.

W ten sposób groźba strejku włókienniczego została nie uchylona, gdyż przemysł faktycznie wykona obowiązującą umowę w sprawie regulacji płac.

Po exposé kanclerza Rzeszy.

Dr. Marx uzyskał pełnomocnictwa dla rządu.

Przesilenia w łonie rządu i Reichstagu nie będzie.

PAT.—WIEDEN, 5 grudnia. — „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina: Po posiedzeniu Reichstagu zebrały się wszystkie frakcje na konferencję w celu naradzenia nad formułą kompromisową w sprawie pełnomocnictw dla rządu.

Socjal-demokraci zaproponowali wprowadzenie ustawy o pełnomocnictwach zmian w tym kierunku, aby została utworzona specjalna komisja Reichstagu, jako instytucja, mająca wykonywać kontrolę nad działalnością rządu. Rząd zgodził się na utworzenie komisji Reichstagu, która, by jednak miała tylko głos doradczy.

Stronnictwa mješczańskie, stojące blisko rządu, zajęły w tej sprawie takie same stanowisko.

O godz. 10-ej wieczorem zebrała się frakcja socjal-demokratyczna na posie-

dzenie i powzięła uchwałę, akceptując propozycję rządu. Przeciwko temu kompromisowi jest wprawdzie wewnątrz frakcji socjal-demokratycznej opozycja, jednakże opozycja ta jest w mniejszości.

Sytuacja zmieniła się więc o tyle, że obecnie nie można już mówić o przesileniu w łonie rządu i Reichstagu, lecz jedynie o przesileniu w łonie frakcji socjal-demokratycznej.

Zmiana nastrojów Francji wobec Niemiec.

PARYŻ, 5 grudnia. — „Matin“ i „Echo de Paris“ podają wiadomości o ważnych zmianach, jakie zająć mają w okupacji zagłębia Ruhry. Według „Matina“, w najbliższych dniach spodziewać się należy znacznego zmniejszenia francusko-belgijskich wojsk okupacyjnych ze względu na wyjaśnienie sytuacji, jakie w dużym stopniu dało się osiągnąć między Francją i Niemcami.

Zdaniem „Matina“, w obecnej chwili bierny opór w każdym razie należy już obecnie uważać za ostatecznie i niewątpliwie zlikwidowany.

Według „Echo de Paris“, gen. Degoutte otrzymał polecenie określenia momentu, w którym można będzie rozpocząć wycofanie części wojska z zagłębia Ruhry i dokonać przejście do systemu okupacji niewidzialnej.

Jednocześnie zwraca uwagę przyjazny ton, jaki w niektórych dziennikach, a przede wszystkim w „Matin“, daje się odczuwać w stosunku do rządu niemieckiego, a w szczególności do gen. v. Seeckta.

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym kurs dolara kształtuje się zwyklowo, za wypłatę na New York żądano 4.000.000, płacono 3.950.000.

Zarówno podaż jak i popyt jest ograniczony.

O transport złotych polskich z Francji do Polski.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Dowiaduje się, że czynione są za pośrednictwem poselstwa polskiego we Francji w porozumieniu z min. skarbu przygotowania w sprawie przywiezienia do Polski złotych polskich, które znajdują się gotowe do transportu w pałerniach francuskich.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Pan Wojewódzki się waha...



Kto ma budować kanalizację: Almeriance de Rigos czy Batignolle?

Syn monarchisty chciał zamordować Poincarego.

Tajemnica śmierci młodego Daudeta.

PARYŻ, 5 grudnia. — Sprawa zgonu Filipa Daudeta przybiera charakter coraz bardziej tajemniczy. Anarchistyczny organ „Le Libertaire“ podaje, że Filip nagle przed swym samobójstwem zgłosił się do redaktora tego pisma o oświadczył, że od dawna nosi się omyślnie zamordowania premiera Poincarego, oraz wszystkich wybitniejszych przedstawicieli sfer politycznych i policji paryskiej.

Prawdopodobnie jednak wybierze

on własną śmierć, niż wykonanie tych zamiarów.

PAT.—PARYŻ, 5 grudnia. — Na skutek skargi, wniesionej przez Leona Daudeta, policja dokonała rewizji w mieszkaniu redaktorów dziennika „De Libertaire“ oraz w kołach anarchistycznych. Ponadto znaleziono w szpitalu imienia „Lariboisier“ palto Filipa Daudeta. Szofer drożki samochodowej, który wioził Filipa Daudeta utrzymuje że młody Daudet w chwili wsiadania do samochodu był bez pała.

Otton Habsburg wraca na Węgry.

WIEDEN, 5 grudnia. — „Acht Uhr Abendblatt“ donosi z Tryestu, że ze względu na pogłoski, iż Otton Habsburg ma przyjechać do Budapesztu, rząd jugosławski porozumiał się z rządami małej ententy i uwiadomił mjarodajne czynniki węgierskie, że nie godzi się na żaden pobyt któregośkolwiek z członków rodziny Habsburgów na Węgrzech.

DZIENNIKARZE ZAGRANICZNI W BERLINIE.

AW. — BERLIN, 4 grudnia. — Nadburmistrz Berlina przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej, którzy przedłożyli mu szereg postulatów, zmierzających do ułatwienia dziennikarzom pracy i pobytu w Berlinie. Podczas rozmowy ustalono, że wysokie opodatkowanie obywateli zagranicznych mijają się z celem, gdyż w Berlinie niema turystów zagranicznych, lecz są jedynie studenci i ludzie, których zawód zmusza do pobytu w tem mieście.

KONFERENCJA Z P. KORFANTYM.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Zapowiedziana na dzisiaj konferencja przedstawicieli żydowskich kupców z wicepremierem p. Korfantym, w sprawie zadatku na podatek majątkowy, została odłożona do czwartku.

Fala nienawiści.

Od początku roku wzbiera w Polsce fala nienawiści.

Aczkolwiek okres wielkiej wojny przyzwyczaił nas do niesłychanego zdenerwowania w rzeczach publicznych i objawiania go na zewnątrz w formach dawniej nieznanych, przecież to, co się obecnie w oczach naszych dzieje, przechodzi wszelkie granice.

Spółeczeństwo ogarnięte jest jakby histerją wzajemnej nienawiści, utraciło wszelką spokój, wszelką słuszną miarę w ocenie wypadków i ludzi; ustała możność dyskusowania o sprawach publicznych, wszelka chęć rozumienia różnych punktów widzenia i wybrania z nich punktu najwłaściwszego.

Pojawiły się natomjast i znalazły grunt pod sobą najbardziej godne ubolewania sposoby załatwiania spraw politycznych: rozrosło się oszczerstwo, jako najskuteczniejsza metoda walki, triumf święcą gwałt terror moralny i fizyczny.

Niema w Polsce wybitniejszej osobistości, która ośmieliwszy się wypowiedzieć swe zdanie o sprawach publicznych nie padłaby w tej chwili ofiarą posądzeń i nie została obrzucona błotem z tej czy z tamtej strony. Niema zdania, któregoby w tej chwili nie przekreślono, nie wydrwiono w najniedorzeczniejszy sposób i nie napiętnowano jako zbrodni. Nje oszczędza się niczyjego nazwiska, niczyich rodzinnych stosunków, nie cofa się przed najhaniebniejszymi nadużyciami swobody słowa, pojmując je jako swobodę wyuzdanego paszkwiłu.

Jakaś dzika orgja namiętności politycznych ogarnęła nietylko dzienniki i „znakomitych” pisarzy, ale i całe zbiorowisko społeczne. Do najobiektywniejszych, najbardziej dotąd od polityki dalekich stowarzyszeń wleśka się miazmat oszczerstwa politycznego; zaczyna je rozkładać. Ustaje zwolna dziać wszelkie pojęcie sprawiedliwości i obiektywności wobec przeciwnika politycznego, będące najwyższą chlubą i probierzem cywilizowanego życia. Wobec przeciwnika wszystko wolno, a kto tego nje podziela i nie praktykuje, ten ryzykuje, że do niego za stosowaną zostanie ta kalumnia, ta obelga i ta niesprawiedliwość, której sam chwycić się nie chciał.

Ludzie spokojni, zrównoważeni, dalecy od nienawiści i histerji, a szukający nawet w przeciwniku nie wroga ale brata inaczej myślącego, zostają w tych warunkach zelżeni, zniechęceni, nawet pozbawieni możności uczesniczenia w życiu publicznym. Nietylko zresztą jednostki, ale nawet całe ogniska życia i myśli politycznej są przedmiotem obelg, paszkwilów i najhaniebniejszych podjudzań, podkopujących zbrodniczo dzieło jednolitości państwowej polskiej — czyżby trzeba wymyślić przykłady? Nasze życie i piśmennictwo polityczne staje się coraz szybciej domeną demagogów, histrjonów lub obłąkanych szaleńców — a ci wysuwają się już nietylko do pierwszych szeregów ale nawet stają na czele jako jego przywódcy.

Nje widać przeciwnie temu, niestety, żadnego przeciwdziałania. Raczej zwolna milkną głosy rozważli, uczciwości i umiarkowania, a słychać tylko wrzaski i święty Naweł czynnik powołane w pierwszy rzęd do wzniesienia miary, etyki i pierwsi sika wzajemnego wyrozumienia w życie publiczne albo pod terorem milczą, ale próbują płynąć z prądem.

Za rządów Seipla III.

Mimo stabilizacji korony Wiedeń jest najdroższym miastem w Europie.

Jest to skutek uzdrowienia finansów austriackich.

Dr. Seipel po raz trzeci został wybrany kanclerzem przez austriacką Radę narodową.

Równocześnie nowa Rada zatwierdziła cały gabinet w dotychczasowym składzie. Po dotkliwej porażce, jakiej doznali przy wyborach wielkoniemcy, zdawało się wprawdzie z razu, że okaże się konieczną rekonstrukcja gabinetu, ale stronnictwa większości doszły w końcu do przekonania, że w danej chwili wszelka zmiana byłaby tylko szkodliwą.

Alfa i omega całej polityki austriackiej musi teraz na długi przeciąg czasu pozostać skupiona praca nad pomysłem sfinalizowaniem stworzonego w Genewie dzieła sanacyjnego.

Ustawa, która normuje zasady gospodarczego i finansowego uzdrowienia, jest dziś dla Austrii „suprema lex, której wykonanie zależy w znacznej mierze od utrzymania ciągłości tak w polityce wewnętrznej jak też zagranicznej.

Wszelki eksperyment, choćby nawet zasadniczo tak pozytywny jak np. wykluczenie opozycji przez utworzenie koalicji wszystkich stronnictw, już dla tego wydaje się zyskowy, że niewiadomo, czy spotkałby się z uznaniem i sympatją wszystkich owych czynników zagranicznych, które umożliwiły podjęcie sanacji Austrii.

Pozatem zaś jasną jest rzeczą, że także ze względów fachowych i technicznych należy unikać wedle możności nawet czy sto osobistych zmian, nie pociągających za sobą żadnych następstw merytorycznych, jeśli idzie o jaknajszysze przeprowadzenie akcji podobnie doniosłej jak go spodarcza odbudowa państwa.

To też już sam fakt, że udało się dr. Seipelowi nietylko wyjść obronną ręką z walki wyborczej, ale utrzymać także w uwięzionym stanie cały gabinet mimo pewnych zmian w ustosunkowaniu sił w nowym parlamencie, jest bez wątpienia zjawiskiem bardzo doniosłym, świadczącym korzystnie o wyrozumiałości stronnictw austriackich. Pod tym względem małe państewko austriackie mogłoby służyć za wzór niejednemu wielkiemu państwu o silniejszych zasobach duchowych i materialnych i o stokrotnie szerszych podstawach bytu.

Nie brak jednak mimo wszystko ponurych chmur także na horyzoncie austriackim. Akcja sanacyjna wymaga bardzo znacznych ofiar ze strony wszystkich warstw ludności, bo nakłada na nie ogromne ciężary podatkowe i równocze-

Atmosfera polityczna staje się raczej z dniem każdym bardziej napięta i niebezpieczeństwo wyładowania się jej w jakiejś burzy staje się coraz większe. Są nawet teorie, które uważają taką burzę za konieczną i nakazują świadomie do niej dążyć, jako do próby sił. Należymy do zasadniczych przeciwników takiej teorii i niesłychanie obawiamy się dla Polski burzy bratobójczej — dla Polski wciśniętej klinem między bolszewicką Rosję a nacjonalistyczne Niemcy! Burza taka, pozornie na wskroś polityczna, musiałaby się przebiegać w walce o władzę w walce społecznej, w walce o ruinę naszego gospodarstwa i życia. Musiałaby doprowadzić do katastrofy po miastach i po wsiach, gdzie żywiołu palnego nagromadzono tak wiele. Byłaby zabójczą dla Polski jako państwa — a cóż dopiero mówić o wypadkach na kresach, jakiego się mogły rozegrać. Nie-

śnie zakreśla jaknajciaśniejsze koło t. zw. etatyzmowi. Państwo, chcąc uczynić zadanie zobowiązaniom, jakie wzięło na siebie w układzie genewskim, musi nietylko stale podwyższać podatki, ale także redukcją liczbę urzędników, aby w ten sposób zmniejszyć wydatki.

Jest to operacja tem boleśniej, dla ludności, ile że mimo stabilizacji korony Austrija jeszcze zawsze jest „najdroższym” krajem, a Wiedeń najdroższym miastem w Europie. Pochodzi to stąd, że w czasie największej inflacji i w okresie dostosowywania się do parytetu światowego ceny wznosiły z zawrotną szybkością, ale teraz mimo zmienionej sytuacji bynajmniej się nie obniżają, lecz raczej dalej, choć nieznacznie, idą w górę.

Jest to zjawisko ekonomiczne, które nawet w czasach bardziej normalnych niż obecne, stale się powtarza po okresach nadmiernej drożyzny, bo łączy się ściśle z psychologią kupiecką, która dla łatwo zrozumiałych przyczyn bardzo szybko zaprzysięga się z tendencją zwykłą cen, ale tem powolej ze zniżkową.

Przytem nie należy też zapominać o tem, że stabilizacja korony ułatwiła wprawdzie producentom i kupcom kalkulację, ale dla wyżej przytoczonych powodów nie obniżyła kosztów produkcji; fabrykant austriacki produkuje teraz łatwiej, t. zn. wśród zmniejszonych trudności, ale bynajmniej nie taniej, niż w czasach inflacji.

Nie przyszło do przepowiadanego przez przeciwników sanacji genewskiej przesilenia przemysłowego (co prawda głównie dzięki koniunkturze stworzonej przez częściowe unieruchomienie przemysłu niemieckiego), ale nie da się zaprzeczyć, że przemysł austriacki odczuwa dość dotkliwie także ujemne skutki procesu sanacyjnego.

A będzie je bezwzględnie odczuwać jeszcze dość długo, bo — im dalej w las tem więcej drzew. Im dalej postępuje proces sanacyjny, im bardziej zbliża się upragniona przez państwo chwila, w której bilans państwowy będzie ostatecznie zrównoważony, tem większych państwo musi wymagać ofiar od wszystkich warstw produkujących i pracujących, tem mniej zaś samo może łożyć na utrzymanie owych warstw ludności, które skazane są na obcą pomoc, bo bądźto z powodu starości i choroby, bądźto dla braku zajęcia nie mogą same zarabować.

chajże nas Bóg chroni od takiego kryzysu.

Kto go nie chce, kto go się z całej swej duszy boi, musi powiedzieć głośno principis obsta. A należy to rozumieć jako działalność w duchu uspokojenia i miarkowania zaczątków walki wewnętrznej. Wiemy, że głos nasz będzie wydrwiony, zbydżony i przedstawiony jako zbrodnia ze stanowiska fanatyzmu politycznego. Jednak odważamy się z takim zdaniem wystąpić: „A jeżeli w społeczeństwie polskim jest większość” zdrowych i kochających kraj ponad wszystko serc i umysłów, to głos nasz musi się przyczynić do ich obudzenia z apatii. Chcemy tak wierzyć, bo inaczej musielibyśmy stracić ufność w podwaliny niepodległości narodowej — w etyczne zdrowie narodu.

„Czas”.

O panowaniu na morzu Śródziemnem.

Prasa włoska ostrzega Francję, by nie przeceniała swych sił.

RZYM, 4 grudnia. — (Telegram wł. „Expressu”).

Z powodu prowadzonych rokowań o zbliżenie Włoch i Hiszpanji wywiązała się ostra wymiana zdań na łamach prasy francuskiej i włoskiej.

„Giornale d'Italia” ostrzega Francję, by nie dążyła do opanowania zagłębia reńskiego i morza Śródziemnego i nie przeceniała swej siły. Porozumienie włosko-francuskie jest najlepszą gwarancją utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem, ale Francja musi nade wszystko zaniechać swej dotychczasowej polityki.

„Idea Nazionale” twierdzi, iż ostatnie komentarze prasy francuskiej w sprawie zbliżenia włosko-hiszpańskiego naruszają wprost honor Włoch.

ZAMACH BOMBOWY W BIELSKU.

AW. — BIELSK, 4 grudnia — W poniedziałek, dnia 3 b. m. wieczorem, podczas niemieckiego zebrania poselskiego w sali strzeleckiej w Bielsku, rzucono przez drzwi i okna bomby, które eksplodowały. Rannych lekko jest dwadzieścia kilka osób, ciężko trzy. Policja bielska podjęła energiczne kroki w sprawie wyśledzenia sprawców zamachu.

WALKA Z RELIGJĄ W ROSJI.

PAT. — LWÓW, 4 grudnia — „Gazeta lwowska” podaje następującą wiadomość z Moskwy: Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wystosował centralny komitet rosyjskiej partji komunistycznej do wszystkich organizacji kulturalnych rozkaz natychmiastowego przystąpienia do planowej i systematycznej propagandy antyreligijnej. Szczególną uwagę, brzmij okólnik, należy poświęcić zbieraniu, oraz badaniu odpowiedniego materiału dla propagandy.

Naczelniem hasłem ma być systematyczne wyeliminowanie z życia domowego pierwiastków religijnych, oraz zastąpienie ich kulturą proletariacką natury rewolucyjno-sowieckiej. Przedewszystkiem w myśl okólnika należy wyteżżyć wszystkie siły w celu pozyskania dla tej akcji młodzieży komunistycznej. Cała akcja antyreligijna, ześrodkowana będzie tego roku jedynie w lokalach zamkniętych. Natomiast bezwzględnie zabronione jest urządzenie jakichkolwiek demonstracji, pochodów antyreligijnych i zebrań pod gołem niebem, albowiem wszelkie doświadczenia okazały, że takie demonstracje doprowadzają do starć z tą częścią ludności, która nie zdołała dotychczas oswobodzić się z kajdan religijnych.

WYPADEK SAMOCHODOWY BALDWINA.

LONDYN, 4 grudnia — Angielski prezes ministrów uległ wczoraj popołudniu wypadkowi samochodowemu, który, na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar, a mianowicie samochód, którym premier wracał do Londynu, zderzył się z drugim samochodem, przyczem rozbił się. Szofer prowadzący samochód odniósł rany a minister i jego towarzyszy wyszli z wypadku bez szwanku.

OTWARCIE KONGRESU WASZYNGTONSKIEGO.

AW. — WASZYNGTON, 4 grudnia. Dziś otwarto sesję kongresu. Przy wyborach przewodniczącego senatu, głosy rozdzieliły się. Na 410 głosów, kandydat republikanów otrzymał 198, a kandydat demokratów 195. W ten sposób wybór przewodniczącego nie został dokonany. Ponieważ jedynie przewodniczący może odwoływać prezydenta, przeto odczytanie to nastąpi po dokonaniu wyborów.

NOWY PREZYDENT SZWAJCARJI.

AW. — BERN, 4 grudnia — Na wczorajszym posiedzeniu rady związkowej, dokonano wyborów prezydenta na rok 1924. Wybór padł na członka kongresu, Gianus-Evequo.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Pieśń bez słów, ale za to z sensem.



Najpopularniejsi „bohaterzy” Łodzi ostatnich dni...

Zgrzyty.

Największy cud świata.

(Według Rudolfa Presbera).

Dla cudów jutnie mają szyderczą
Nastrajam na chwalebne tony:
Nad Nillem piramidy sterczą,
Co zbudowały faraony.
By niebotyczny mieć grobowiec,
Król Cheops podbił liczne ludy,
Co za nim szły, jak stado owiec...
Czy to nie wielki cud nad cudy?

Semiramida, wschodu słońca,
Też się wstawiła cudnym plonem:
Piękne ogrody swe wiszące
Wzniosła nad grzesznym Babilonem.
Róże i fijołki tam pachniały,
Palm, cedrów Isnła błoń bogata...
Jej dzieło też jest godne chwaly,
Jako niezwykle cudo świata.

Kiedy przed aparatem stoję,
Głodny pieścizoty i kochania,
I słyszę, jak cne dziewczę moje
Catus mi z Lwowa śle, z Poznania.
Wtedy niebieską gardząc strefą,
Choć tchnąc rozkoszy nadzłemskiem,
Wielbię cudowny nasz telefon,
Jako niemały cud na ziemi.

A gdy obrzymia ludzi tłuszcza,
Patrzy, oklasków syjąc furę,
Jak pilot się w powietrze puszcza,
Wierząc w obłokach wielką dziurę,
Lub gdy spostrzegam nasze damy,
Jak umiarkował mieć wiecznie młody,
Wiem, że choć czasy przednie mamy,
Cuda nie wyszły jeszcze z mody.

Tak cud rozliczny ziemię piękny,
Ludzkiem władając nędznem mrowiem...
„Lecz który—spytasz—cud największy?”
Wnet na pytanie to odpowiem:
Ten, że choć wciąż nas trapią bóle,
Choć nędza gnębi nas na umor,
Człowiek nie wpada w melaucholję,
Przeciwnie ma kwitnący humor.

Sat.

„Biuro-kretyny” ministerjalne bronią swoich „pryncypów”

A tymczasem strejk lekarzy kasowych przedłuża się w nieskończoność...

Panie ministrze pracy, czy już nie dość tej zabawy w „ciuciubabkę”?

Trwający od dłuższego czasu strejk lekarzy kasowych mógłby być z łatwością zlikwidowany w ciągu jednego dnia, gdyby nie dziwne stanowisko ministerstwa pracy, któremu bardziej niż o zdrowie ubezpieczonych, byłoby zapewne znośnych warunków życiowych lekarzom i byłby instytucji kasy chorych — chodzi o „zasadę”.

W chwili obecnej, gdy w Łodzi, która nigdy zresztą nie znajdowała się w odpowiednich warunkach sanitarnych i higienicznych — szerzy się tyfus, gdy zbliżająca się zima niesie ze sobą wyczerpanej ludności — widmo epidemii, w takiej chwili czynnikami miarodajnymi poczynają sobie w sposób co najmniej niewłaściwy.

Minister pracy stanął bowiem na stanowisku, że pertraktacji „zasadniczych” nie rozpocznie dopóty, dopóki lekarze nie przerywają bezrobocia.

I tutaj rozpoczyna się błędne koło konferencji, narad i posiedzeń.

Biurokracja władz centralnych, które zawsze (zwłaszcza, gdy nie trzeba) stoją „konsekwentnie” na swym stanowisku — święci swój triumf i w tym wypadku: strejk zaczyna się przedłużać w nieskończoność i bezowocne są dotąd medjatorskie wysiłki wiceprezydenta Wojewódzkiego oraz związków zawodowych.

Ta niezrozumiała taktyka konsekwentnego ministra Smółskiego wywołuje zrozumiałe rozgorzyczenie w szerokiej masie ubezpieczonych, którzy pozbawieni są prawie zupełnie opieki lekarskiej.

Taktyka podkopuje również zaufanie społeczeństwa do instytucji ubezpieczenia społecznego i podcina byłby jej.

Czy o to może chodzi naszym „biurokretynom”?

K.

Ostatnie posiedzenie sejmu.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Informują mnie, że ostatnie przedferiami świątecznymi posiedzenie sejmu odbędzie się 15 lub 18 b. m.

Nowa taksa za dowody osobiste.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Min. spraw wewn. zarządziło zmianę opłat pobieranych tytułem zwrotu kosztów za wydawanie dowodów osobistych. Począwszy od dn. 15 grudnia cena dowodu osobistego wynosić będzie 50,000 mk.

Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

Wzruszający tragizmem dzieje ludzkiego serca w 6 aktach

„Za murami klasztoru”

W rolach głównych artyści scen piotrogrodzkich
Barbara Janowa, Strzyżewski, Zyliński i Kolin.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Englendera.

Magistrat jedną ręką daje, a drugą odbiera.

Ale daje mało -- odbiera dużo.

Mimo wszystkie szykany magistrackie teatr zwycięsko boryka się z losem i zdobywa sobie uznanie publiczności.

Rozmowa z dyrektorem K. Wroczyńskim.

Jak już zaznaczaliśmy, teatr łódzki boryka się z trudnościami natury finansowej i repertuarowej.

Zjawisko to związane jest ściśle z kryzysem, jaki teatry powojenne przeżywają.

W mieście naszym jednakże dzięki pewnym specyficznym warunkom życia łódzkiego, a nade wszystko dzięki skandalicznej taktyce magistratu teatr znajduje się w gorszych warunkach, niż w innych miastach polskich.

W sprawie tej zwróciliśmy się do dyrektora Wroczyńskiego, który udzielił nam następujących wyjaśnień:

Od początku sezonu teatr napotyka na znaczne trudności w realizacji swych planów i poczynań, dzięki temu musiały one ulec pewnym modyfikacjom i zmianom.

Zmiany te poszły w kierunku linii repertuaru, który musiał być przystosowany do warunków finansowych.

A warunki były bardzo złe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że już na początku trzeba było walczyć o podwyżkę subsydjum, które obecnie sprowadzone zostało do minimum.

Magistrat bowiem nie zgodził się na podwyższenie cen biletów we wrześniu, ponieważ dyrekcja teatru miała być zwolniona od płacenia podatku teatralnego oraz na budowę teatru, wynoszącego 20 procent — jest to suma, jakiej nie płaci żaden teatr dramatyczny w Polsce.

Tymczasem po długich pertraktacjach uzyskała dyrekcja subsydjum, podwyższone o trzy-czwarte wskaźnika ustalonego przez komisję statystyczną.

Normalnej pracy stoi jednakże na przeszkodzie stanowisko magistratu. Miasto,

mimo przyrzeczeń, nie zwolniło dyrekcji z płacenia podatku i zażądało obecnie uiszczenia podatku za czas ubiegły.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w tych warunkach plany nasze muszą się poniekąd przystosowywać do zasobów dekoracyjnych i kostiumowych, przedstawiających się nieszczęśliwie.

To też repertuar nasz z konieczności oparty jest na sztukach i komediach społecznych, nie wymagających przepychu wystawy i tem poniekąd tłumaczy się okoliczność, iż publiczność łódzka rzadko ma możliwość zetknięcia się z arcydziełami wielkiego repertuaru.

Najbliższą premierą będzie „Kordjan”, któremu postaramy się nadać oprawę godną tego arcydzieła literatury romantycznej.

Następnie po powrocie p. Solskiej, przybywającej na przeciąg dwóch miesięcy, wystawimy jedną z lekkich komedji Niccodemiego, po niej komedję „Lampa Alladyna”, którą właśnie kończy Grubski. W najbliższej przyszłości wejdzie ona na repertuar teatru Polskiego w Warszawie.

Wreszcie postaram się wystawić specjalnie dla dzieci „Niebieskiego ptaka” Maeterlincka, nad którego inscenizacją, przystosowaną do potrzeb naszych „młodszych” — właśnie pracuję.

Jako dalszy etap projektuję wystawie nie również Moliera — repertuar więc dość obszerny i w miarę możliwości przystosowany do wymagań publiczności i do środków, jakimi teatr rozporządza.

M. K.

P. Cynarski jest zadowolony z p. Zalewskiego.

A p. Zalewski jest oburzony na p. Cynarskiego.

Poprzedzony odgłosem triumfalnych enpeerowskich fanfar, p. Zalewski objął stanowisko dyrektora zarządu miejskiego.

Pan Zalewski stworzył plan wielkiej reorganizacji metod pracy w magistracie i plan ten przedstawił konwentowi naczelników magistrackich, przyczem lwia część megalomańskich projektów jego została odrzucona, ale plany te zdobyły aplauz p. Cynarskiego, który oświadczył iż dopiero teraz ma odpowiedniego dyrektora zarządu miejskiego.

Tem powłóczyeniem p. Cynarski chciał widocznie szczególnie dotknąć komisarzy

rządu, a b. dyrektora zarządu miejskiego, p. Izyckiego, z którym p. Cynarski wiedzie od chwili objęcia swego stanowiska otwartą walkę podjazdową.

Tak więc p. Zalewski uzyskał aplauz p. Cynarskiego, ale p. Cynarski natomiast nie uzyskał względów p. Zalewskiego, który oburzony jest na prezydenta za wprowadzenie bezpośrednich audjencji dla urzędników magistrackich w sprawach personalnych, według dotychczasowego bowiem zwyczaju sprawy te załatwiał dyrektor zarządu miejskiego.

Motłoch chjeński ma głos...

Chjena i narodowa partja robotnicza, zdobywszy większość komunalną, poczęły traktować gospodarke komunalną jako ekspozyturę swych partji, a stronnictwa opozycyjne, jako intruzów uniemożliwiających im intratne eksploataowanie tej placówki na rzecz tej i matadorów partyjnych.

Na tej platformie przeprowadzane były wszelkie poczynania personalne i gospodarcze, w tym duchu inspirowano wystąpienia nazewnątr, a jednocześnie w urzędowych eununcjach tłumaczone te zarządzenia rzekomym „zabagnieniem” gospodarki komunalnej i niefachowością personelu.

Przeprowadzano krecią robotę w rękawiczkach, maskując się i zachowując jakie takie pozory.

Na tym tle między członkami magistratu dochodziło do ostrych scysji, gdyż kierownicy poszczególnych wydziałów, chcąc uchronić fachowy personel swoich wydziałów od planowej redukcji inspirowali przepro-

wadzenie jej w większych rozmiarach w innych wydziałach.

Zasady przeprowadzania dzikich, demagogicznych redukcji li tylko ze względów partyjnych bronili jedynie prez. Cynarski, i ławnicy Kruczkowski i Folkierski.

Ten ostatni nawet nie uważał za stosowne zachować lojalność w stosunku do swych sojuszników i „redukcje” nawet członków zw. „Pracy”, przyjmując za jedyną kwalifikację do objęcia stanowiska w zarządzie komunalnym — **przynależność do tow. „Rozwój”**...

Te jednak metody, to gremjalne wyrzucanie na bruk pracowników, reprezentujących inne kierunki polityczne, nie wystarcza partyjnikom chadekim.

Nie zadawałają ich „redukcje” i wprowadzanie na stanowiska „zredukowanych” współpartyjników chjeńskich, żądają oni bezwzględnej wydalenia tych wszystkich, którzy zajmują jakiegobądź stanowiska w magi-

stracie, nie będąc chjeńskimi zauszownikami.

Z otwartą przyłbicą występują z żądaniami takimi, wymieniając nawet kandydatów na ich stanowiska.

Ba, idą oni jeszcze dalej, bo oto, na zebraniu chrześcijańskiego związku zawodowego p. Świątkowski, kierownik tego związku wystąpił z „zarzutem”, że zbyt mała liczba matadorów partyjnych chjeny piastuje godności magistrackie.

P. Świątkowski jest oburzony — uważa on bowiem, że miód magistracki nie jest odpowiednio eksploatowany przez trutniów partyjnych, którzy wszak mają prawo żądać zapłaty za trudy agitacyjne, ponoszone przy zdobywaniu głosów kucharek i dozorców...

Rozpoczyna się więc walka między motłochem partyjnym, a jego magistrackimi reprezentantami.

Zwycięstwo motłochu rychło zamienić się musi w klęskę partji...

Wac. Polecki.

Dziś **CASINO** Dziś
Uczta dla zwolenników kina
SZALONE KOBIETY
(Foolish Wives)

Wielki dramat erotyczny w 2 serjach
demonstrowany jednocześnie.
Początek o g. 5-ej po południu.

Jeszcze 3 dni!!! **ODEON** Jeszcze 3 dni!!!
Na ogólne żądanie publiczności!

Królowa Moulin Rouge

Wielki dramat w 6-ciu aktach z życia
cyganerii paryskiej

W roli Pingon uroczą angieltka

Marta Mausfield

Pocz. przedstawień o g. 4-ej.

FELJETON

Księgi humoru.

Czytałem niedawno dzieło p. t. „Księgi humoru”. Autor powybięrał z najznakomitszych pisarzy, słynnych z dowcipu, wyjątki z obszernych dzieł humorystycznych.

Jest tu Arystofanes, Cervantes, Dickens, Lam, Mark Twain, Prus, Shaw i t. d. Owóż co się okazuje? Donkiszot albo klub Pickwick, Panna Emilia albo Przygody Hucka Finna — są to w całości dzieła pełne dowcipu, ale jeżeli wybierzesz jeden rozdział albo wyciąg — to okaże się, że zawsze bywa on niezabawny, a chwilami nudny.

Istotą dowcipu jest, że błyska od czasu do czasu albo jest rozlany w idei utworu (np. Don Kiszot, Guliwer): wycięta z całości partja pozabawiona jest tego charakteru. Ktoby chciał układać księgi humoru — powinien wybierać te właśnie błyski, nie zaś rozdziały. Czasami nawet w utworze nieco jałowym można znaleźć takie genialne powiedzenia, że właściwie one stanowią esencję tego dzieła. Damy tu parę przykładów.

Jam Lam w „Pannie Emilji” opowiada że w czasie powstania 1863 r. w małym miasteczku na prowincji rozszalała się wieść, jakoby miał się tu w pewnej pastyce ukrywać Mierosławski, przebrany za szesnastoletnią dziewczynę. Policja miejscowa udała się do pastyki, ale przebrana dziewczyna nie znalazła, znalazła tam natomiast siedmioletniego chłopca. Na wszelki przypadek zabrano go do więzienia, że być może owa szesnastoletnia dziewczyna znowu przebrała się za siedmioletniego chłopca.

B. Shaw w dość niezręcznie napisanej sztuce: „Człowiek i Nadczłowiek” daje taką scenę. Bogate towarzystwo angielskie robi wycieczkę automobilową po Hiszpanji. W pewnym miejscu siedzi tam bandyta, który porozsypany na poszczególnych wielkich gwóźdźkach od których pękają opony samochodów musi się zatrzymać a wtedy bandyta na nadpróżnymi przeważy. W ten sposób zatrzymał nasz bandyta pierwszy z samochodów tego towarzystwa. Bandyta jest człowiekiem dobrze wychowanym i zwykle się przedstawia:

— Jestem Mendoza (mówi) — bandyta. Żyję z grabieży bogatych.

— Jestem Tenner (odpowiada anglik) — dzentelmen. Żyję z grabieży ubogich.

Dostojewski w „Biesach” ma wiele scen pełnych dowcipu. W dużym towarzystwie jest paru nihilistów, którzy głoszą ateizm, aby wytepić wiarę w Boga. Jest tam pewien kapitan, który słucha tego w milczeniu, a w końcu sam do siebie powiedział:

— Ale jeżeli Boga niema, to jakże wtedy za mnie kapitan?

Napoleon I — według jednego z pamiętnikarzy — opowiadał o swoim spotkaniu z królową pruską Luizą po wielkim unicestwieniu Prus. Przyszła ona do niego w nastroju tragicznym — i ręce podnosząc do góry, wołała: Sire! Sire!

Migawki sądowe.

Wizja policjanta.

W ciśnie majowy wieczory ogarnia dusze ludzkie tęsknota za nieskończonością.

Szare, smutne dzieciństwo...
Drewniane koniki, papierowe hełmy, klocki, loteryjka, banie i świętojański chleb.

Co sobota po południu przedstawienie w kinie dla dzieci i młodzieży.

Dalekie, szkolne czasy...
Błoga nieświadomość o rzeczach wielkich, wieczny znak zapytania: „A to co? A co to jest?”

Policjant V komisariatu, Stasiak, w maju bieżącego roku miał ważną czynność do spełnienia.

Do komisariatu przyprowadzono jakiegoś złodzieja, który poprosił dyżurnego przodownika, by mu pozwolił zejść na dół gwoli pewnych „funkcji fizjologicznych”.
Przodownik pozwolił. Dał mu jednak do towarzystwa posterunkowego Stasiaka, którego obowiązkiem było czuwać, by złodziej się nie ulotnił.

Złodziej wszedł do ubikacji i na drzwiach powiesił wizytówkę swą — palto.

Był cichy, majowy wieczór.

Płactwo śwjegotało. Zielenią pokrywały się drzewa. Świat budził się do życia.

Stasiak stał wpatrzony w wiszące na drzwiach palto i zadumał się głęboko...

Kiedyś było inaczej...

Młodość była na świecie — i w sercu. A dziś?

Smutno się zrobiło Stasiakowi. Żal.

Oczy wpatrzony w złodziejskie palto widziały przed sobą zieloną murawę zielą skiej — anielskiej młodości, po której buja swobodnie malutki Stasiak...

Godziny mijały jak we śnie.

Ocknął się.

Ręka przetarł oczy.

Jak długo tu stoi?

Czemu złodziej nie wychodzi?

Wszedł. Przeszukał ubikację.

Złodzieja nie było. Uciekł.

Stasiak został skazany na 2 tygodnie aresztu za to, że zgapił się podczas spełniania obowiązku służbowego.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

Dr. Czarnożył i Sura Fajga Rozes.

Do lecznicy kasy chorych, przy ulicy Łagiewnickiej, zgłosiła się niejaka Sura Fajga Rozes, która usiłowała podjąć w kasie 20,000,000 mk. na przedstawioną przez siebie kartkę z podrobionym podpisem lekarza Czarnożyła.

Oszustkę zatrzymano.

Niesumienny Fajgelbaum.

Hersz Berensztajn zameldował w kom. pol. p., że furman Moszek Fajgelbaum (Pieprzowa Nr. 15) skradł mu skrzynkę z rzeczami na sumę 30 milionów marek.

Otruła się atramentem.

21-letnia Anna Jagielska, ze Zgierza, w mieszkaniu przy ulicy Pańskiej Nr. 84, otruła się atramentem.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu w stanie dobrym.

Przygodą krówki za 100.000.000

Antonjemu Perkowi, zamieszkałemu we wsi Moskule, skradziono krówę, wartości 100 milionów marek.

Poszukiwania dały pomyślny rezultat, gdyż krówę znaleziono w lesie łagiewnickim, przywiązana do drzewa.

Krówę zwrócono poszkodowanemu.

Zle „szło” panu Raszcakowi w życiu.

Sądził, że lepiej będzie mu „jechało”.

Józefowi Fijałkowskiemu (Kijńskiego Nr. 86) skradziono z mieszkania rower, wartości 60 milionów marek.

Amatora cudzej własności i osobie J. na Raszcaka, aresztowano, rower zaś zwrócono właścicielowi.

Porwany przez pas transmisyjny.

Dziś, o godz. 8-ej rano, 18-letni Piotr Zambrowski, robotnik fabryki kapeluszy Gepperta, został porwany przez pas transmisyjny i uległ ogólnemu obrażeniu ciała.

Lekarz pogotowia udzielił rannemu pierwszej pomocy.

Zamach samobójczy.

25-letnia służąca, Anna Sabińska, z Pabjanic, w celu samobójczym napiła się wczoraj esencji octowej.

Lekarz pogotowia udzielił denatce pomocy w aptece, poczem odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Obłęd na tle spirytystycznym.

Wpewnej gminie pod Paryżem mieszkał niejaki pan Dupont ze swą przyjaciółką, panną Rochette. Oboje znani byli jako zdecydowani spirytyści.

Od kilku dni sąsiedzi ich byli zanępowani, nie widząc nikogo a słysząc natomiast dzięki okrzyki p. Dupont.

Zawiadomiony o wszystkim komisarz policji, przybył niezwłocznie z agentami. Po wyłamaniu drzwi wchodowych, policjanci zatrzymani zostali przed sypialnią gospodarza, gdzie tenże się zabarykadował.

Po wyłamaniu i tych drzwi, ujrano na łóżku trupa p. Rochette.

Jej przyjacieli odezwał się tajemniczym głosem:

— Nie ruszajcie jej. Spoczywa w letargu. Mogę jej zakomunikować, co chcecie, gdyż pozostaje z nią w porozumieniu telepatycznym.

Sytuacja przypomina mocno nowelę Poe’go p. t. „Sen mesmeryczny”, ale policjanci nie bardzo wrażliwi na literaturę, zabrali p. Dupont do szpitala, a zwłoki pani Rochette skierowali do instytutu medycyny sądowej dla zbadania przyczyn śmierci.

Sprzedaj

Szyb okiennych

hurtowa i detaliczna

po cenach fabrycznych

S. FEINER

Łódź, Zgierska 28, w podwórzu

Zawiać o zachorowaniach!

Mój ręce przed jedzeniem!

Tyfus w mieście

Wł.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

GOTÓWKA.
Dolary 3,550,000
CZEKI.
Belgia 164800—164000
Londyn 15,430000
New York 3,55000
Paryż 191100
Praga 102000
Szwajcaria 619000
Wiedeń 49,97—50

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgia — 162.000.
Chrystjanja — 518.000.
Holandia — 1,320.000.
Kopenhaga — 625.000.
Londyn — 15.200.000.
Nowy Jork — 3,454.000—3,490.000.
Paryż — 187.000.
Praga — 100.000.
Szwajcaria — 610.000.
Sztokholm — 914.000
Wiedeń — 49.000.
Włochy — 150.000 .

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Nowy Jork — 3,950,000.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary — 4.000.000.
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.
GDAŃSK, 5 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
Marka polska — 1,85.
Dolary — 5,93.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
GDAŃSK, 5 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
Marka polska — 1,60.
Dolary — 5,83.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.
BERLIN, 5 grudnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).
Nowy Jork 3 biljony 99 miliardów.
Londyn 17 biljonów 859 miliardów.
Paryż 225 miliardów.
Wiedeń 57 miliardów 500 milionów.
Praga 119 miliardów 625 milionów.
Włochy 177 miliardów 500 milionów.
Szwajcaria 714 miliardów 200 milion.

Kopenhaga — 12680.
Londyn — 307508.
Madryt — 9080.
Medjolan — 3064.
Nowy Jork — 70935.
Paryż — 3782.
Praga — 2070.
Sofja — 540.
Sztokholm — 18270.
Zurych — 12375.
Warszawa — 170—190.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 4 grudnia. —
Londyn — 24.50.
Nowy Jork — 567.
Paryż — 30.35.
Antwerpja — 26.30.
Amsterdam — 214.50.
Sztokholm — 148.60.
Chrystjanja — 84.10.
Helsingfors — 14.00.
Praga — 16.55.
Rzym — 24.16.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 4 grudnia. —
Londyn — 11,45 i pół.
Berlin — 0.53 za biljon.
Paryż — 14.10.
Szwajcaria — 45.55.
Wiedeń — 0.0037 i jedna-czwarta.
Kopenhaga — 47.30.
Sztokholm — 69.20.
Chrystjanja — 39.20.
Nowy Jork — 264 i jedna-ósma.
Bruksela — 12.15.
Madryt — 34.22 i pół.
Włochy — 11.40.
Praga — 769—774.
Helsingfors — 655—665.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 4 grudnia. —
Kurs dzienny — 4 i trzy-czwarte proc.
Londyn — 4.35.25.
Londyn 60 dni — 4.32.25.
Paryż — 5.34.
Amsterdam — 37.88.
Kopenhaga — 17.87.
Praga — 2.93.
Berlin w płaconiu 25 cent. za biljon.

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 4 grudnia. —
Londyn — 29.10.
Paryż — 36.10.
Nowy Jork — 671.
Amsterdam — 254.50.
Zurych — 117.00.
Helsingfors — 16.50.
Antwerpja — 31.10.
Sztokholm — 176.25.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 4 grudnia. —
Ameryka — 18.79.
Belgia — 86.20.
Anglja — 81.42.
Holandia — 702.
Włochy — 81.
Szwajcaria — 327.
Hiszpanja — 243.
Bukareszt — 9.00.
Praga — 54.90.
Wiedeń — 26.50.
Sztokholm — 443.50.

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 4 grudnia. —
Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 60.000

Wewnątrz kraju — 30.000.
Wywóz do Anglii — 4.000.
Na kontynent — 10.000.
Loco — 36.65.
Grudzień — 36.10—36.20.
Styczeń — 35.65—35.55.
Marzec — 35.80.
Maj — 35.90—36.02.
Lipiec — 35.07—35.12.
Sierpień — 32.10.
Wrzesień — 29.85.
Październik — 28.55—28.70.
Listopad — 28.20.
NOWY ORLEAN, 4 grudnia. —
Loco — 35.38.
Grudzień — 35.33.
Styczeń — 35.50.
Marzec — 35.65.
Maj — 35.60.
Lipiec — 35.97.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 4 grudnia. —
Paryż — 81.40.
Belgia — 94.45.
Szwajcaria — 24.92 i pół.
Holandia — 11.45 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 433.62.
Hiszpanja — 33.51 i pół.
Włochy — 100.62.
Niemcy — 15 i pół biljonów.
Wiedeń — 306.500.
Bukareszt — 8.40.

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 4 grudnia. —
Londyn — 16.82.
Berlin — 100 za biljon.
Paryż — 20.55.
Bruksela — 17.80.
Szwajcaria — 66.60.
Amsterdam — 144.60.
Kopenhaga — 68.75.
Chrystjanja — 57.00.
Waszyngton — 379 i pięć-ósmych.
Helsingfors — 941.
Praga — 11.25.

GIEŁDA WIEDENSKA.

WIEDEN, 4 grudnia. —
Amsterdam — 26950.
Zagrzeb — 800.
Belgrad — 800.
Berlin — 1470 za biljon.
Bruksela — 3284.
Budapeszt — 368.
Bukareszt — 357.
Chrystjanja — 10380.

BREMA, 4 grudnia. — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 38.44 centy amerykańskie.

AMERYKA W KOMISJI REPARACYJNEJ.

AW. — BERLIN, 3 grudnia — „New York Herald” donosi, że komisja reparacyjna zwróciła się jakoby do rządu Stanów Zjednoczonych z propozycją wyznaczenia dwóch nowych rzeczoznawców amerykańskich. Plan ten jednak nie spotkał się z aprobatą Waszyngtonu który oświadczył miał w odpowiedzi, wysłanej do Paryża, że Stany Zjednoczone nie mogą przyjąć propozycji komisji reparacyjnej, gdyż Ameryka nie podpisała traktatu Wersalskiego i nie może wobec tego uczestniczyć w akcji, związanej z wykonaniem tego traktatu. Z drugiej jednak strony informują, że kwestja ta nie jest jeszcze przez rząd Stanów Zjednoczonych ostatecznie rozstrzygnięta.

ROJALISTA UPROWADZONY PRZEZ ANARCHYSTÓW.

PAT. — PARYŻ, 3 grudnia — Według informacji Havasa, w kołach rojalistycznych zaprzeczają wiadomości, jakoby Filip Daudet był anarchista, zapewniają natomiast, że został on uprowadzony przez anarchistów, którzy usiłowali wyrzucić na nim presję moralną w celach partyjnych.

MIN. HISZPAŃSKI OSKARŻONY O NADUŻYCIA.

AW. — BERLIN, 3 grudnia — B. minister hiszpański, Alba, który przebywa poza granicami Hiszpanji, pozostawiony został w stan oskarżenia pod zarzutem nadużyć finansowych. Władze ogłosiły wezwanie z żądaniem stawienia się przed sąd.

CUKIERNIA WIEDENSKA własc. F. ULLRICH

Łódź, Piotrkowska 142

Rendez-vous eleganckiego świata.

Od czwartku, 6-go grudnia **KONCERT** nowozaangażowanej orkiestry. — — —

Oryginalny Jazz-band z Wiednia

pod dyr. znakomitego skrzypka

p. MANDELBAUMA

Na nadchodzące święta poleca się znane ze swej dobroci **Wyroby czekoladowe.**

Księgi Handlowe

wszelkiego rodzaju oraz

Dzienniki amerykańskie

w różnych formatach, z własnej, nowoczesnej i na większą skalę urządzonej fabryki, poleca z gwarancją za trwałość oprawy

SKŁAD PAPIERU

A. J. OSTROWSKI, ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 55 Tel. 354.

Księgi ze specjalną linjaturą (szematy) wykonywa się w najkrótszym czasie.

760—6

DR. **L. Prybulski** **Dr. med. BRAUN**

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłucne Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—11 i od 6—8. Dla osób od 4—5. 90 (oddzielna poczekalnia).

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8. Do korepetycji trójgu dzieciom potrzebna zdolna uczennica gimnazjum Zachodnia 36 m. 12

Przyjmuje do reperacji **Pończochy jedwabne**
— suknie, swetry i t. p. —
— Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu, —
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16. III p

Dr. Marja **Józefów-Lewinsonowa**
Cegielniana 6. Chor. wener. i skórn. (dla kobiet i dzieci) Godz. przyjęć od 11 do 3 pp. i od 6—8 w. w niedziele i święta od 11—1

Wyroby Futrzane
L. ZUSMANEK, Piotrkowska 19, w podwórzu
tewa 2-ga oficyna, 2-gie piętro.
Tel. 24-66. 149



KALOSZE

Fox-trotty
Męskie, Damskie i Dziecinne
BOTY FILCOWE
Pantofle Luksusowe
SKŁAD KALOSZY
Łódź Ogrodowa 2
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

„Więc muszę umrzeć, a życie jest tak piękne“!

Tragedja miłosna kaleki.

Sąd przysięgłych w Oregon, skazał na śmierć Artura Covella za podwójny mord. Covell, kaleka, kazał zadusić swoją kuzynkę Ebbe Covell dwu innymi krewnym, znajdującym się pod jego wpływem hipnotycznym.

Artur Covell, urodził się już kaleką. Nie mógł on od urodzenia już czynić użytku z rąk i nóg. Duchowo rozwijał się normalnie, ukończył szkołę ludową średnią, a później odbywał prywatnie studia filozoficzne. Rodzice jego, bogaci farmerzy w pobliżu Oregon, czynili wszystko, ażeby swemu nieszczęśliwemu dziecku uprzyjemnić życie. W posiadłości ich mieszkała Ebba Covell, kuzynka Artura. Już w latach dziecięcych wzięli ją do siebie na wychowanie, jako zupełną sierotę rodzice Artura — Artur, liczący obecnie 24 lata, zakochał się na zabój w 19-letniej Ebbe, dziewczynie nadzwyczajnej piękności. Znużyły ją ustawiczne zalecanki miłosne kaleki, wobec czego oświadczyła mu pewnego razu otwarcie, że nie może sobie budować co do jej ręki żadnych nadziei.

— Jako mego kuzyna, lubię cię odczytać — dodała — ale nie mogę zostać żoną. Wogóle zresztą nie myślę na razie o zamążpójściu.

— Nie kochasz mnie dlatego, że jestem kaleką, nieprawdaż? — zagadnął Artur.

Dziewczyna w odpowiedzi zwiesiła głowę i milczała.

Od tej chwili Artur zniemiał Ebbe śmiertelnie. Jak sam później zeznał, zrodziła się w nim myśl, ażeby niedopuszczyć do tego, iżby Ebba nie będąc jego żoną, stała się żoną kogokolwiek innego.

— Ale jak ten swój zamiar wykonać — zastanawiał się w głębi duszy — wszak jestem kaleką i nie jestem w stanie własnymi rękoma ją udusić.

Tygodniami całami dręczył się tą myślą, aż wreszcie postanowił wykorzystać w tym celu swoją siłę hipnotyczną. W pobliżu farmy Corvellow, mieszkał jego wuj, który miał dwóch synów Lucjana i Altona. Pierwszy miał lat 16, drugi zaś 18. Artur Covell często już poddawał ich obydwóm hipnozie i poddał ich zupełnie swemu wpływowi. Wykorzystując swój wpływ hipnotyczny, zasugerował im swoją wolę i zmusił do zamordowania kuzynki Ebby.

Ana Lucjan, ani Alton nie są winni — zeznał Artur Covell. — Wina ta ciąży tylko na mojem sumieniu. Oni byli tylko mojem narzędziem. Kazałem im zamordować i zamordowali. Oni nie są winni...

— Uderzyła właśnie godzina 9 — ciągnął on dalej — gdy weszli do salonu Lucjan i Alton. Z zadowoleniem skonstatowałem, że nie spóźnili się ani minutę, tak, jak to im poleciłem. Cichaczem podsunęli się do stołu. Alton trzymał w ręku nasyconą amoniakiem płachtę, zarzucił ją nagle od tyłu na głowę Ebby i ściągnął. Lucjan mu dopomagał. W kilku minut później Ebba leżała już nieżywa na podłodze. Jej długie blond włosy rozsypały się. Przyglądałem się temu wszystkiemu spokojnie, albowiem wiedziałem, że to stać się musi, bo wszak sam to kazałem... Chciałem, a zatem się stało. Powtarzam raz jeszcze, że tylko ręce Altona i Lucjana zabrały życie Ebbe, ale nie ich wola kierowała ich rękoma. Moje sumienie i moja wola panowały nad nimi.

12 sędziów przysięgłych, a w tej liczbie 2 kobiety i 1 mężczyzna, kazało przytoczyć przed siebie Artura Covella na jego fotelu. W ostatniej chwili odwołał on zupełnie swoje zeznania.

— To wszystko nieprawda — zawołał — ja całą tę historię hipnotyczną wymyśliłem sobie tylko dlatego, ażeby uratować Altona i Lucjana. Bo ja bardzo kocham te dzieci. Teraz jednak, kiedy widzę przed sobą śmierć, nie chcę umrzeć i dlatego mówię całą prawdę.

Przesłuchani świadkowie bardzo obciążyli kalekę. Obciążyli go także jego własne notatki, w których obliczał, kiedy będzie najdogodniejsza pora do wykonania mordu.

— Z notatek tych wynika — oświadczył przewodniczący sądu — że Artur Covell wytepić chciał wszystkich swoich krewnych, a nawet obie farmy podpalić, ażeby w ten sposób zatrzeć ślady swej zbrodni.

Przysięgli jednogłośnie uznali Artura Covella winnym zbrodni i trybunał skazał go na karę śmierci.

Kiedy obwieszczano Arturowi Covellowi wyrok śmierci, dobywał on z siebie nadludzkie siły, aby się podnieść ze swego fotelu, ale nie był w stanie tego czynić. Opadł z powrotem w fotel i mruknął: „Więc muszę umrzeć, a życie jednak jest tak piękne“.

Jak żyją Eskimosi.

Czy można być czystym, nie myjąc się wcale?

Norweski badacz okolic podbiegunowych Christian Seden ogłasza w „Baseler Nachrichten“ ciekawe uwagi o życiu Eskimosów.

Większość ludzi żywi to głębokie przekonanie, że aby w zimnej porze utrzymać ciało w należytej ciepłocie należy nosić jaknajobciściejsze odzienie i równocześnie, że w okolicach arktycznych trudno ciało zachować czystym.

Tak jednakowoż nie jest i odnosi się to raczej do cywilizowanych białych niż Eskimosów. Ci bowiem posiadają specjalne sposoby odziewania się i mycia, w tych warunkach bardzo dla nich korzystne.

Czytamy w podręcznikach, że Eskimosi nigdy się nie myją, że naciera ciało tłuszczem psa morskiego i że dlatego jest bardzo brudny. Tylko to pierwsze twierdzenie jest prawdziwe. Eskimosi nie posiada bez wątpienia łazienki, ani mydła. Nie mniej stara się na wszystkie sposoby o usunięcie brudu. Nie naciera się on tłuszczem, boby to tylko zbrudziło jego futra. Zamiast z pomocą tłuszczu lub mydła, utrzymuje się Eskimos w czystości przy pomocy świeżego powietrza. Ile razy temperatura podbiegunowa mu na to pozwala, bierze kąpiele powietrzne i sporządza ubrania futrzane w ten sposób, aby dawały dostateczny dostęp świeżego powietrza.

W lecie i na wiosnę chodzą Eskimosi nago, lub pół nago. W zimie w chatach śniegowych pracują oni bardzo lekko okryci lub nawet półnago. Naturalnie, gdy wychodzi na zewnątrz izby wdziewa futra. Gdy idzie spać zrzuca wierz-

chnie odzienie, kładzie je na mrozie i wsuwa się nago do futra futrzanego. Rano wytrzepuje łaską zamarte ubranie i w ten sposób na sucho je czyści.

Ubranie Eskimosa jest bardzo higieniczne. Jakkolwiek składa się ono z ciężkich futer, nigdy nie jest tak sporządzone, aby zamykało dostęp powietrza.

Organizm ciągle wietrzony, nigdy się nie poci przy wielkim nawet wysiłku i dalekich, a szybkich turach.

Różne szczepy eskimoskie noszą różnoraką garderobę. Mieszkańcy z Hudson Bay np. wdziewają pończochy, sięgające im do kolan, powyżej krótkie spodnie, tak, że kolana przy lada zgięciu się odkrywają. Spodnie są tak szerokie, że wietrzą cały dół ciała i brzuch. Również między spodniami, względnie suknią, a pokryciem piersi jest szczelina pozwalająca na napływ powietrza. Większa część szyi i gardła jest nie nakryta, chyba na wypadek szczególnie ostrych mrozów.

Cywilizowani Eskimosi pozbywają się już swej praktycznej odzieży. Handlarze europejscy dostarczają im zamiast futer trykotów i flanel, które przylegają do ciała, nie pozwalając na należyte wietrzenie organizmu. Skutek tego jest dla Eskimosów najprzekrzeszy.

Odzież europejska nie czyszczona i nie prana, przyczynia się do zaniechęcenia całego organizmu. Wszy i inne robactwo pojawia się dopiero w tem cywilizowanym stadum.

Z tego wynika, że mechaniczne stosowanie cywilizacji do szczepów pierwotnych nie zawsze jest dla nich błogosławieństwem.

NAFTA DAJE!!! NAJWIĘKSZE BOGACTWO.

Przy obecnej dewaluacji najlepszą lokatą kapitału, najzyskowszym interesem jest nabycie udziału proc. brutowych w zagłębiu naftowym.

Pola ropodajne i kopalnie naftowe.

Udziały procentowe w cenie od 25,000,000 i wyżej na warunkach dostępnych.
Informacji udziela Biuro „PETROL“, Andrzeja 9, 3-cie piętro front. 5877

Dr.
S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
Godziny przyjęcia: 9-2 i 6-8 Dla pań 5-

Czytajcie „REPUBLIKĘ“

JULJAN STARSKI.

27)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Edward podskoczył, jak zraniony tur.
— Henryku! Czyś oszalał?!...
Kranc odparł spokojnie:

— Usiądź. Jeśli zadałem ci to pytanie, to bądź przekonany, iż miałem ku temu ważne powody.

Edward bladej, jak trup, opadł na krzesło.

— Przed tygodniem widziałem na jednej z bocznych ulic Klarę wraz z Tolą... Rozmawiały ze sobą bardzo żywo...

— O czym? — z trudem wykrztusił Edward.

Kranc zaważał się na chwilę.

— Nie słyszałem...
— Henryku — rzekł zdławionym głosem Edward — chyba ci się zdawało, to jest rzecz niemożliwa!...

— Niema rzeczy niemożliwych!... Dziś jeszcze nocy musisz zrewidować biurko Klary i wykraść jej listy. Przypuszczam, iż z nich dowiesz się wielu ciekawych szczegółów.

Była już późna godzina, gdy Kranc z Edwardem opuszczali lokal pani Wese...

W REDAKCJI „EXPRESSU WIECZORNEGO“.

Linotypy drukarni „Expressu“ pracowały bez wytchnienia. Za lekkim dotknięciem palca spadały z magazynów formy literowe, układały się w szeregi, z których roztopiony ołów odlewał wiersze. Myśl przetapiała się w metal, który za kilka godzin, przeszedłszy przez szereg maszyn odbijać będzie w tysiącach egzemplarzy „Express“.

Przeciągłe dzwignęły telefony, przynosząc nowiny miejskie. Odzywała się co godzina Warszawa, daleki Gdańsk stał ostatnie informacje giełdowe.

W gabinecie redakcyjnym wrzała praca. Oto król reporterów, osiwiwały i wylasyły w zawodzie swym dziennikarz, Askanas, wypisuje długie, wąskie paski papieru, zapelnając je kroniką kryminalną. Spleen biedzi się nad zakończeniem feljetonu i ofiaruje Poleckiemu kawę z ciastkami za „wypożyczenie dobrego konceptu „na efekt“ końcowy.

— Tytuł na 28 punktów — woła przez okienko do drukarni Kołtoński me tram-pałowowi Burmanow!

W powietrzu krzyżują się krótkie, nerwowe, urywane uwagi techniczne, jakiegoś obcy dla laika rozgwar fachowych wyrażeń dziennikarskich. Gorąca, spieszna, denerwująca praca. Każda chwila jest

droga. Dziesięć minut stanowi o powodzeniu numeru. Szyk kilkoma rzutami ołówka wykoncza aktualną karykaturę. Na ulicy ludzie czekają na giełdę. Grunt pali się im pod nogami. Spragnieni są nowinek i depesz politycznych. Chiopcy-sprzedawcy uliczni już niecierpliwia się. Miasto czeka na gazetę, jak morfinista na swą codzienną dawkę. Łódź łaknie nowości, sensacji, otwiera pismo poządlwemi oczami, połyka każdy artykuł i wia domości. Nienasycony moloch ciekawości.

Gorączka udziela się redakcji. Zręczne palce zecerów pracują, jak szalone. Ruchy stają się błyskawiczne. Redaktor techniczny mija się, jak zwarjowany, z zecerami do redakcji, rzuca krótkie dyspozycje. Wre. Kipi. Parzy.

— Halo, halo, proszę przyjmować oficjalną giełdę — dzwoni P.A.T. — Dolar 3.750.000, franki szwajcarskie — 614 tys., guldeny....

— Akeje oficjalne macie?..

— Nie. Za pięć minut...

Numer już prawie gotów. Spleonowi wpał do głowy dobry concept, Kołtoński wydosłał informacje od broniącego się rękoma i nogami dr. Barcińskiego, Polecki skończył ostry artykuł o prezydencie Cynarskim, giełdy prawie wszystkie przyjęte. Gońce redakcyjni dostali już kilka razy po uszach i powoli atmosfera uspakaja się. Za dziesięć minut „Express“ będzie gotów. Zaturkocze jeszcze potęż-

na maszyna rotacyjna (motor 16 H.P.) zaszmami rozwijany papier i miasto za brzmij setkami dziecięcych głosków:

— Express .Wieczorny, Express...

Tysiące dłoni wyciągnie się po świeży mokry jeszcze numer gazety, oczy pograżą się w potop małych czarnych literek i z elektryczną szybkością dowie się miasto, co słychać w Łodzi, co zdarzyło się w Warszawie, Gdańsku, Berlinie, Londynie, jak notowano funty i dolary, gdzie kogo przejechał samochód i jak zabawiały się lezbijki...

W redakcji zapanowała cisza. W sąsiedniej drukarni stanęły linotypy. Rozmowy prowadzi się półgłosem. Wszyscy zmęczeni są gonitwą za ostatnią chwilą.

W gabinecie redaktora za piętrzącymi się stosami gazet wygląda tylko niewielka łysina. Wyczerpane nerwy szukają spokoju w przerzucaniu prasy. Choćby przeczytać lekki feljeton paryskiego „Journal'a“ lub zasnąć na chwilę przy ognistym artykule włocha Notari w „Ambrosiano“.

Lekkie pukanie we drzwi. Wchodzi goniec Antos i podaje redaktorowi Pola-kowi wizytówkę:

— Ten pan chciałby porozmawiać z panem redaktorem.

Na wizytówce krótkie imię i nazwisko:

„Henryk Kranc“.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 850,000 i odnośz. do domu 50000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 1,000,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 1,800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 10000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt.). NADESŁANE: mk. 4000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpalt.). NEKROLOGI: mk. 8000 za wiersz milimetry na str. 8 szpalt.). Zerezynowe i zasubinowe po tekście mk. 1,000. Zi miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiadamy.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.850,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak.

Wzrostkami „Republiki“ Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 85.

Redaktor Władysław Polak